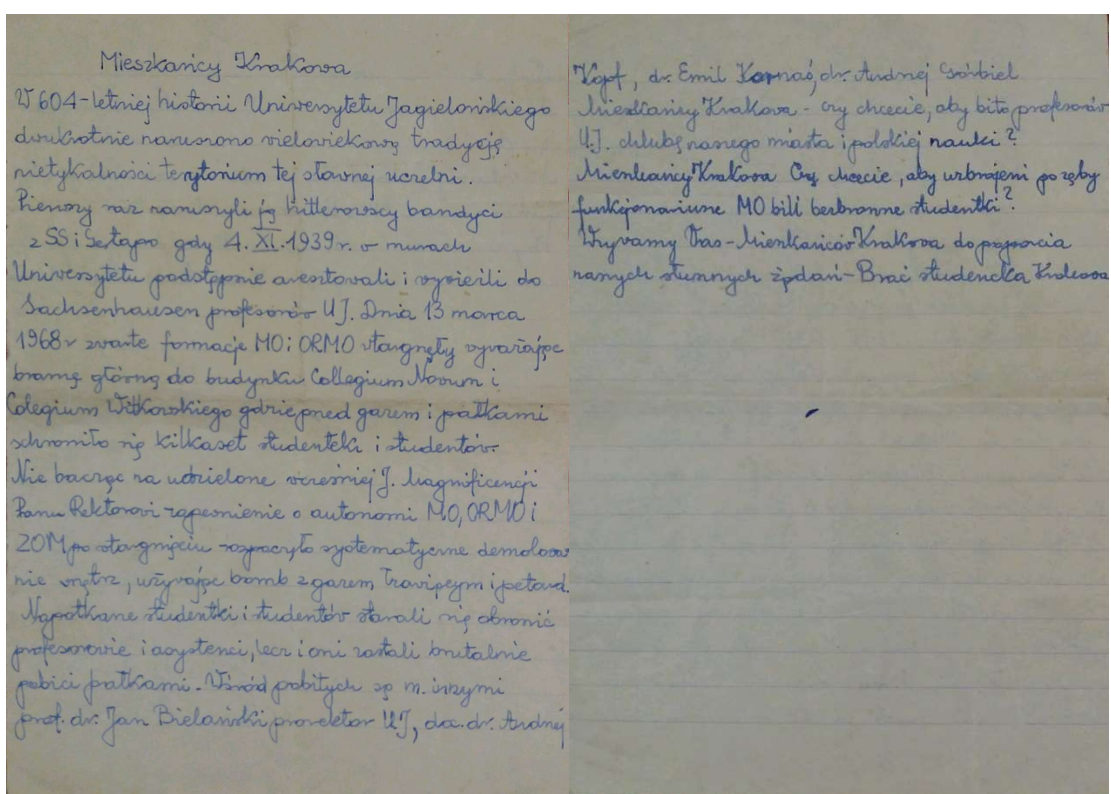


Mój marzec 68 r. (w Krakowie)

W tym czasie byłem studentem Politechniki Krakowskiej (P.K.). Jako syn właściciela kilku hektarów nie miałem stypendium ani miejsca w akademiku. Mieszkałem na stacji trochę z dala, bo w Nowej Hucie. Marzec 68' zaczął się w Warszawie, ale odzew na protesty był w Krakowie natychmiastowy. Wszelkie zgromadzenia studentów wszczęte w akademikach, były siłą rzeczy trochę poza moim zasięgiem. Atmosfera zaogniła się, mieliśmy poparcie sporej części pracowników naukowych. 13 marca doszło do silnych starć z ZOMO i milicją, obok i na terenie Collegium Novum U.J., których byłem pośrednim świadkiem. Tego dnia poszliśmy z kolegą w stronę krakowskiego Rynku ul. Floriańską. Podobno miał być wiec studentów oczywiście „pod pomnikiem Adasia”. W poprzek ul. Floriańskiej stał kordon milicjantów w kaskach z maskami p-gaz przerzuconymi przez ramię. Niezdarnie pokazane legitymacje o dziwo umożliwiły nam przejście do Rynku, bo przecież były i studenckie kwatery w centrum. Na Rynku nie było zgromadzenia, poszliśmy więc ul. Św. Anny i Jagiellońską w stronę UJ. Zauważyliśmy, że w pobliżu Col. Novum zaczyna zjeżdżać duża ilość milicyjnych „Nysek”. Cofnęliśmy się z kolegą tą samą trasą i stanęliśmy na chodniku. Ul. Jagiellońską ruszył pochód studentów z transparentami i flagami narodowymi, skandujących chodźcie z nami. Zauważyłem na dachach domów milicjantów chyba w cywilnych ubraniach „operacja była dobrze zabezpieczona”. Gdy pochód zbliżył się do ul. Św. Anny, bluznęła w tłum armatka wodna a z dachu spadło kilka petard z gazem łzawiącym, większa ilość mogłaby spowodować panikę i stratowanie uczestników. Zauważyłem, że na mur wskoczył wcześniej młody człowiek ze sporą kamerą. Tych scen nie widziałem potem w żadnych kronikach filmowych, możliwe że zostały w archiwach UB. Pochód zaczął wycofywać się w stronę Col. Novum. Wtedy rozpoczęła się pacyfikacja powszechnie znana. Wróciłem tramwajem do Nowej Huty. Włączyłem radio aby słuchać „wrogiej zachodniej” rozgłośni. Mówiła co się działo pod U.J. ze szczegółami. Po tych wydarzeniach wiece na P.K. miały miejsce głównie na Wydz. M echanicznym. Wobec licznych zatrzymań kolegów, aktywiści zaproponowali nam pisanie ręczne ulotek do mieszkańców Krakowa. Ja też pisałem te ulotki i zgodnie z zaleceniami rozdawałem w tramwajach. Szczęśliwie nie zostałem zwinie ty i spałowany na najbliższym posterunku MO. Jedna ulotka zachowała się w domu, ponieważ trochę z własnej dumy przesłałem ją rodzicom.



Ulotka dobrze obrazuje nastroje wśród studentów. Wstrzymane zajęcia i wiece na naszej uczelni. Na spotkaniach wspinały nasz Rektor Kazimierz Sokalski, bez względu na politykę władz, z urzędu musiał przecież apelować o powrót studentów do nauki. Wśród studentów stał też jego syn z Wydz. Budownictwa Lądowego. W tym ogromie natarczywości i pytań, na które nie było odpowiedzi, jego serce nie wytrzymało. Zmarł 20 marca.



Pogrzeb Rektora Kazimierza Sokalskiego był olbrzymią manifestacją.

W następstwie wydarzeń marcowych na naszym wydziale pojawili się studenci relegowani z Warszawy za „szkodliwą działalność”. Przyjęci zostali bardzo serdecznie, zarówno przez naszą brać jak i władze wydziału. Wśród nich znalazł się ś. p. Andrzej Nawalany student MEiL (nie mylić z melioracjami) Politechniki Warszawskiej związany o dziwo ze Stalową Wolą. Ojciec jego był mocno zaangażowany w budowę kościoła, obecnej Bazyliki konkatedralnej. Również on za to z całą rodziną został „relegowany” ze Stalowej Woli i wrócili przypuszczalnie na Śląsk do Sosnowca. Andrzej zyskał powszechną sympatię na naszym wydziale i został starostą. Utrzymywałem z nim kontakt nawet po jego wyjeździe do Kanady listowny i telefoniczny do końca jego dni.



Po lewej Andrzej Nawalany spotkanie w parku Scarborough nad jeziorem Ontaryjskim –Kanada.

Po wznowieniu zajęć na uczelni w roku akademickim 68/69, wprowadzony został odgórnie przedmiot podstawy nauk politycznych wykłady po 1 godz. tygodniowo i po 1 godz. ćwiczenia audytoryjne. Studenci okazali się jednak, w przeważającej większości „twardogłowi”, a te nauki jak tytułowe syzyfowe prace Stefana Żeromskiego. Potem ruch studencki w Krakowie rósł w siłę, radykalizował się, z czasem powstał NZS, ale to już gdy opuściłem mój kochany Kraków.

Marian Samojedon, członek TZN.